



DWUTYGODNIK
SOKOLEJ MŁODZIEŻY SKAUTOWEJ.
PISMO URZĘDOWE
ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO.

Cena pojedynczego numeru 30 h. =
 30 fen. Prenumerata roczna
 6 koron.

Wychodzi **1 | 15** każdego miesiąca.
 Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Sokoła 7.

Prenumerować można **tylko**
 wprost w administracji (pieniądze
 przekazem lub osobiście).

Stosunek skautów do kolegów w szkole.

Kto zna bliżej stosunki między naszą młodzieżą na ławie szkolnej, tego pewnie uderzył w oczy fakt, że skauci zajmują tu osobne, wyodrębnione stanowisko. Przypatrywałem się temu od początku istnienia organizacyi u nas i uderzyła mnie zazdrość a nawet jakaś zawiść innych kolegów wobec nas. Jako jeszcze nie-skaut starałem się zbadać przyczynę tego odosobnienia i przekonałem się, że gra tu rolę szereg najróżnorodniejszych czynników.

Przedewszystkiem zazdrość. Jest wielu chłopców, którzy chcieliby należeć do organizacyi, ale spotykają się z opozycją ze strony domu. Rodzice nie przypatrywszy się bliżej pracy skautowej zamykają im drogę do tego bądź co bądź doboru naszej młodzieży. Wtedy rodzi się w ich sercu to brzydkie, ale tak ogólnoludzkie uczucie: niech przynajmniej nikt nie wie, że dążę do ideału, którego nigdy osiągnąć nie mogę, a nie mogąc go osiągnąć obrzydę go innym. I oto mamy gotowego anti-skautystę. Będzie on szkodził organizacyi,

gdzie tylko będzie mógł, będzie wyszukiwał błędy kolegów-skautów i roztrąbi je do nieskończoności, słowem postawi sobie za punkt honoru zwalczanie niedoścignionej idei. Taki jest najgorszy. Walczy zimno, z wyrachowaniem, często sofistematami, ale też jest nieprzystępnym dla wszelkich dodatnich dowodów.

Inny typ wroga stanowi ten, który nie poznał bliżej zasad organizacyi. Połapał on coś nie coś z praw skautowych, zobaczył kilka zastępów idących na ćwiczenia, usłyszał nieco o naszych zebraniach w Sokole i na tem buduje później swe oskarżenia. Pytał mnie się raz taki kolega »czy skauci czas cały wolny od nauki siedzą w Sokole«. Ten sam potem twierdził, że »lepiej przeczytać pożyteczną lub ciekawą książkę, niż włożyć się cały dzień, jak to skauci robią«. Mój Boże czyż natura nie jest najpiękniejszą księgą? Z takimi jednak »wrogami skautów« można walczyć łatwo uświadamianiem ich o stosunkach w naszej organizacyi.

Jest jeszcze jedna grupa walczącej przeciw nam młodzieży, a należą do niej wszyscy, którzy przez jakie bądź niemiłe

kolizy musieli zakończyć swoją karierę skautową i mszcząc się za to szkodzą organizacyi. Z tymi jedyna walka będzie przez wytknięcie im niskich pobudek, które nimi powodują.

Jeszcze innym jest nie na rękę, że skauting staje na drodze ich namiętnościom. To tak miło wypalić gdzieś papierosa lub wypić parę razy na rok kieliszek wina i zasłonić się przyzwyczajeniem lub możliwością narażenia się na śmieszność. A tu znajdzie się taki nieznośny skaucik, który odmówi wszystkim naleganiom i rodzice mają sposobność stawiania go na przykład swojemu synkowi. Przecież to jest okropne, to musi się usunąć. Huzia więc w szkole na skautów i całą ich organizację.

Nie będę tu przytaczał argumentów, których się przeciw nam używa, gdyż są one chyba ogólnie znane. Muszę jednak zaznaczyć, że powód walki pewnego odłamu młodzieży z naszą organizacją nie leży tylko zewnątrz nas. Bynajmniej. W nas także leży jedno wielkie zło, które niestety u bardzo wielu skautów spotkałem, a tem jest brak taktu. Wada to, niestety, u nas bardzo głęboko zakorzeniona, ale dla naszej organizacyi specjalnie szkodliwa. Jesteśmy bowiem jeszcze bądź co bądź bardzo młodą organizacją, teraz, po inwazyi, od gruntu się reorganizującą i jako taka musimy się narażenia na niechęć lub śmieszność wystrzegać, jak ognia. Do tego zaś trzeba sporej dozy taktu i zimnej krwi. Błuzni ktoś przeciw naszej organizacyi, nie wybuchaj, nie rzucaj się, ale się staraj spokojnie i rzeczowo zbijać wytoczone przez przeciwnika zarzuty. Uchowaj Roże, aby ktoś mógł o twoje zasady zaczepić i z nich wysnuć ujemne dla organizacyi wnioski. Jest między naszą — i obcą — młodzieżą rozpowszechniony zwyczaj chełpienia się krótkością czasu zużytego na naukę. Z jaką dumą niejednen powtarza »nie się nie ucę i mam pierwszą«. Najpierw nie wiele w tem zwykle jest prawdy, a na słowie skauta ma się polegać jak na Zawiszy, po drugie niech raz skaut gorzej swoją lekcję umie a pewnie przeciwnicy zużyją to do oczernienia całej organizacyi. Prawda, chwytają się oni czasem wprost niekoleżeńskich środków, aby nas w oczach profesorów w czarnych barwach przedstawić, ale bo też i skauci nieraz swojej przewagi fizycznej jako argumentów używają, a to nieraz musi być jako brak taktu pożytnem. Nie powinni się jednak skauci walką tą zrażać. Przeciwnie, z zimną krwią

zbijać zarzuty i szerzyć ideje skautowe. Przecież organizacya polskiego skautingu ma za zadanie wychowanie dzielnych obywateli, a życie społeczne w nowoczesnym ustroju państwowym skupi się właśnie w parlamencie i na mownicy. Jeżeli więc skaut w walce o ideje organizacyjne nie zapomni języka w gębie, to pewnie się nie ulęknie, gdy go później przeciwnik polityczny sofizmatami zasypie. Ale do tej walki trzeba stanąć uzbrojonym zimną krwią, bo tylko spokojny człowiek może zaimponować, gwałtowny pobudza tylko szyderstwo przeciwnika. Miejmy więc więcej taktu a wsparci na naszych zasadach potrafimy z pewnością pociągnąć całą młodzież za sobą.

Rom. Pet.

Rocznice narodowe.

Omówić i opracować wybuch i przebieg powstania styczniowego 1863 r.

Opowieści skautowe.

Skaut jest oszczędny i ofiarny!

- Chodź na ślizgawkę!
- Gdzie?
- Na ulicę. Jest tam klawy lód.
- A masz łyżwy?
- A od czegoż buty? na obcasach jedzie się tak byczo!
- Ale także byczo drą się!
- No i cóż z tego? Zedrzesz jedno, to ci »fater« kupi drugie.
- Nie, proszę ciebie! Gdy za szybko zedrę jedno, to ojciec każe mi chodzić boso, bo nie ma pieniędzy do wyrzucania.
- To są strachy na lachy, bo przecież do szkoły nie pójdziesz boso. No chodź już prędzej, bo tam czeka cała banda, a z tobą zawsze weselej.
- Nie pójde! Szkoda czasu na taką zabawę.
- A cóż ty myślisz robić dzisiaj lepszego?
- Będę czytał książkę!
- Fiu... Antek z książką?! Powiedz to swojej babci, bo ci nigdy nie uwierzę!
- Jak ci się podoba!
- A można wiedzieć, jaka to książka?
- »Jak skauci pracują« — Małkowskiego.
- Chyba nie myślisz zostać skautem?
- Już to dawno uczyniłem!
- Kpisz, czy o drogę pytasz? Niby to przyjmują do skautingu takich, którzy palą?
- Ja już nie palę!

— Oj Antek, Antek, co się z tobą stało?
— Zostałem skautem i nic więcej! A możebyś i ty nim został?
— Ani mi się śniło! Tam palić nie wolno, ślizgać się nie wolno!...
— Któż ci to powiedział, że ślizgać się nie wolno?
— No przecież sam mówiłeś!
— Ja tego nie mówiłem. Skauci ślizgają się tylko na łyżwach, bo prawo skautowe nakazuje im oszczędność.
— A cóż ma piernik do wiatraka?
— Kto zdiera niepotrzebnie buty, ten nie jest oszczędny. Ale wiesz co, Gustek, zostań naprawdę u mnie, a dowiesz się wielu ciekawych rzeczy.
— Kiedy ja nie myślę zostać skautem!
— Nie zarzekaj się, bo jeszcze nie wiesz co to jest!
— No włóczę się po lasach z drągami...
— Otóż to właśnie, że nie wiesz! Co ci szkodzi dowiedzieć się.
— Ostatecznie zostałbym, ale coby powiedzieli koledzy, którzy na nas czekają. Aha! zapomniałem ci powiedzieć, że wieczorem mamy iść zgrandzić wódeczność w jedno miejsce.
— Co...o?
— Cóż się tak dziwisz?
— Że ty mnie o tem mówisz!
— Niby dlaczego?
— Chyba nie przypuszczasz, że ja wezmę w tem udział?
— A cóż, nie płatałeś już z nami tylu figlów? A prawie wszystkie były twoim pomysłem!
— Nie wypieram się tego, ale to »zgrاندzenie wódeczności« nie jest żadnym figlem, ale pospolitą kradzieżą, z którą nie chcę mieć nic do czynienia. Nie radzę także i tobie przykładać do tego ręki...
— Bo co?
— Bo możesz ty wraz z innymi tego potem gorzko żałować!
— Więc doniesiesz o tem policji co...o? zapytał groźnie Gustek.
— Nie! W donosiela bawić się nie będę, ale jestem przekonany, że każdy zły postępek wcześniej czy później musi być ukarany! Ale wiesz co Gustek? Przez pamięć na naszą dawną przyjaźń, daj się namówić i chodź do mnie domu. Powiadam ci, że te wszystkie zabawy i figle, któreśmy płatali przez dwa lata, nie warte są jednej wycieczki skautowej.
— No... mogą wstąpić na chwilę!

Antek ucieszył się bardzo z tego ustępstwa i poprowadził kolegę do mieszkania,

które znajdowało się w oficynie, a składało się z kuchni i pokoju. Panował tu tak wielki porządek i taka czystość, że Gustek nie przyzwyczajony do tego zdziwił się głośno:

— Cóż to za święto u was dzisiaj, że wszystko tak »wyglancowane«?

— Żadne święto, tylko wiesz, że odkąd moja siostra, ta co chodzi do seminaryum, została skautką, pilnuje porządku i czystości tak bardzo, że rodzice nie mogą się wydziwić. Dawniej to nie jej nie obchodziło prócz nauki, a teraz to na wszystko znajduje czas.

Antek podprowadził kolegę do stolika obitego zielonym papierem, na którym leżały książki i różne drobne rzeczy poukładane.

— To jest niby twoje biurko?...

— Tak!

— A to co? — zapytał pokazując na żelazną skarbonkę.

— To jest puszka na pieniądze.

— To ty niby składasz...

— Tak! Zgadnij ile uzbierałem za te cztery miesiące?

— Hm, z 10 latów?!

— No to zgadleś, bo wszystkiego razem będzie mniej więcej tyle. Tu w tej puszcze jest jedenaście koron i czternaście groszy, tu zaś — mówił wydobywszy z szuflady pudełko z przegródkami — jest ośm koron i siedm dziesiąt groszy.

A po cóż te ceregiele? W puszcze trochę, tu trochę... jabym wszystko wtrzyił do tego pudła żelaznego i koniec. A może ty się bawisz w kasyera?

— To nie, tylko widzisz, te pieniądze, które są w skarbonce, stanowią mój żelazny kapitał...

— Niby dlatego, że jest w tej żelaznej skrzynce?

— Ależ nie — roześmiał się Antek — żelazny kapitał to znaczy, że tych pieniędzy nie ruszę tak długo, dopóki... no, dopóki np. nie zostanę dorosłym mężczyzną. Te pieniądze w pierwszej przegródce, są przeznaczone na moje nadzwyczajne potrzeby, w drugiej na pełnienie dobrych uczynków, w trzeciej na przyjemności, w czwartej na strój i na wyekwipowanie skautowe, a w piątej na książki. Z tych pieniędzy czerpię w razie potrzeby.

— A skądże bierzesz tyle pieniędzy, przecież ci »siajał« nie daje.

— Oczywiście, że nie, ale ja zarabiam je sobie!

— W jaki sposób?

— Robię notesy, oprawiam książki...

— To nie chodzisz już do szkoły?
— Owszem, chodzę rano, popołudniu zaś oddaję się pracy introligatorskiej.

— A gdzie masz przrządy?
— Ma je nasza drużyna, a względnie nasz zastęp. Codziennie po południu zbieramy się w izbie skautowej i najpierw przygotowujemy się na następny dzień. Idzie to bardzo szybko, bo pomagamy sobie wzajemnie. Po przerobieniu zadanej lekcji zabieramy się do naszych robót introligatorskich i to w ten sposób, że wszyscy oprawiamy jedną książkę lub robimy jeden notes, bo każdy z nas wykonuje inną czynność. Pracę uprzyjemniamy sobie wspólnymi śpiewami. Doszliśmy już do takiej wprawy, że potrafimy oprawić w jednym dniu piętnaście książek i zrobić drugie tyle lub więcej notesów.

— Oj blagierze, blagierze, nie zapominaj o tem, że ja jestem synem introligatora i mam o tem jakie takie pojęcie. Mój ojciec i za dwa dni nie zrobiłby tyle.

— A wielu ma twój ojciec pracowników?
— Jednego!

— A nas jest piętnastu. Zresztą, jeżeli chcesz się przekonać, to przyjdź jutro do do nas o godzinie czwartej.

— Eh... co ja tam będę chodził, kiedy nawet nie znam nikogo!...

— To ja cię z nimi zapoznam, no przyjdździs? — nalegał Antek.

— E...e...e...e!

— Przyjdź, przyjdź i daj mi rękę na to!

— No, kiedy już tak koniecznie chcesz, to przyjdę.

— Ślicznie! a teraz pokażę ci tę książkę, którą miałem właśnie czytać.

Tu Antek zaczął opowiadać koledze o zlocie skautów z całego świata i objaśniał fotografie ilustrujące go. Gustek słuchał ze wzrastającym zajęciem, a pod koniec oświadczył przyjacielowi, że »kto wie czy nie zostanie skautem« ?!

— A teraz może pójdziemy na ślizgawkę — zaproponował Antek koledze.

— Ależ już jest ciemno!

— To nic nie szkodzi! Dla mnie właśnie ma ślizgawka największy urok wieczorem przy elektrycznym świetle.

— No dobrze, ale ja nie mam łyżew!

— Nie trap się o to!

— A więc chodźmy!

Antek wydobył ze stolika pudełko z pieńdźmi i wydobył z drugiej i trzeciej przegródki po siedmiesiąt groszy. W pół godziny potem ślizgali się już na wypożyczonych łyżwach, a Antek zaznajomił przy tej

sposobności kolegę z kilku skautami, przedstawiając im go jako nowego ochotnika. Gustek nie przeczył temu, bo w tej chwili był już zdecydowany na ten krok. Jeszcze nigdy w życiu nie bawił się tak dobrze, jak teraz, a zawdzięczał to swemu koledze i jego skautowskiej ofiarności.

Romuald Kawalec.

H. M. Adam Ciołkosz.

Sprawności.

Skaut-wskazidroga (przewodnik).

Wymagania: Harcerz musi

a) mieć ogólną znajomość miejscowości wokół swej komendy, włączając stacje straży ogniowej i policyjnej, publiczne szpitale, urzędy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, linie kolei żelaznych, omnibusów i tramwajów, głównych (nie poniżej sześciu) lekarzy, domy handlowe, powoźników, przedsiębiorstwa wynajmujące powozy, zajazdy (garaże) motocyklowe, naprawiaczy rowerów; i, na wsi, folwarki z ich przybliżalnym obszarem i zapasami żywności, piekarzy i kowali; lub, w mieście, główne sklepy z żywnością i paszą i postoje fiaków.

b) mieć ogólną znajomość okręgu i być dobrym przewodnikiem dla obcych w dzień i w noc w promieniu 8 km., oraz podać ogólne wskazówki jak iść do głównych przedmieść, okręgów i miast w promieniu 40-kilometrowym.

c) mieć pewną znajomość historii miejsc i budynków lub też wydarzeń historycznych.

Wyjaśnienia: a) przestrzeń ogólnej znajomości ma być wymagana w promieniu 4 km. od komendy miejscowej (patrolu, drużyny lub hufca) we wsiach i miastach liczących do 20.000 mieszkańców; 2 km. w miastach od 20.000 do 500.000; 1 km. w miastach ponad 500.000. Egzaminator (harcemistrz) może z tej przestrzeni wyłączyć niepożądane zaułki, parki o wielkich obszarach lub inne miejsca, a włączyć równoznaczną inną przestrzeń.

Weź mapę »specjalną« (1 : 75.000) lub jeszcze lepiej plan (1 : 25.000 albo 1 : 12.500) miejsca twego zamieszkania i nakreśl na nim cyrklem koło o promieniu odpowiadającym w podziałce danej mapy czy planu — czterem, dwom lub jednemu km., zależnie od tego, ilu mieszkańców liczy ta miejscowość; przy tem cyrkiel oprzyj jedną nóżką w punkcie, gdzie na mapie znajduje się

siedziba twojej komendy (budynek Sokoła, czy też gmach szkoły, w której mieści się izba harcerska, lub mieszkanie twojego harcmistrza).

Jeśli to więc będzie mapa 1:75.000, to promień wyniesie 5,3, 2,7 lub 1,3 cm.; na planie 1:25.000 — 16 cm., 8 cm. i 4 cm.; zaś na planie 1:12.500 — 32, 16 i 8 cm. Wszystkie ulice, place, przecznice, pasáže i drogi, zawarte wewnątrz obwodu koła tego, musisz znać dobrze. Jeśli jesteś szczęśliwym posiadaczem szczegółowego planu danej miejscowości (jak n. p. w Krakowie, Lwowie, Tarnowie, Zakopanem), to masz zadanie wielce ułatwione. Przed każdą swą »wycieczką« na miasto oglądaj dokładnie na planie dzielnicę, którą chcesz zwiedzić; następnie »przespaceruj« się po ulicach tej dzielnicy nie spoglądając na plan, lecz starając się przypomnieć sobie z pamięci nazwy, położenie i połączenia ulic, w domu poprzednio »przestudyowane«.

Po powrocie do domu jeszcze raz oglądaj plan zwiedzanej części miasta i postaraj się to coś widział wbić sobie dobrze w pamięć.

Podczas każdej z swych wycieczek zwiedź albo jedną z dzielnic miasta, albo też — co jest łatwiejszem a lepszem — przestrzeń między dwiema większemi i ważniejszymi ulicami, i to w ten sposób, że najpierw zwiedzaj dzielnice położone bliżej centrum miasta czy wsi, a dopiero później części leżące bliżej granic twojego okręgu.

Ponadto musisz w tymże okręgu znać wybitniejsze punkty, mogące służyć do orientowania się, a więc wszelkie monumentalne budowle, pomniki, fabryki itd. Zwracają uwagę swymi rozmiarami przeważnie budynki publiczne jak magistrat, starostwo, miejska kasa oszczędności, rada powiatowa, kasa chorych — dalej urzędy n. p. skarbowe, podatkowe, poczty; dworce kolejowe, muzea i t. d. Niemniej ważne dla orientacji są fabryki, browary, cegielnie, rafinerie, gazownie i elektrownie jako budynki z powodu wysokości swej (a właściwie kominów) rzucające się w oczy.

W większych miastach, oprócz stacji pożarnych, umieszczone są po domach aparaty alarmujące; oczywiście, powinieneś także wiedzieć, gdzie ich — w razie pożaru — szukać.

Przez stacje straży policyjnej rozumie się nietylko biura policyjne, ale także piekarskie i konne posterunki strażnicze.

Oprócz szpitali (powszechnych, żydowskich lub wojskowych) znajdują się w wielu

miastach domy dla nieuleczalnie chorych, dla uzdrowieńców oraz specjalne sanatoria (n. p. dla piersiowo chorych). Często szpitale i przytułki mieszczą się przy klasztorach.

Pamiętaj, że urzędy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne (zazwyczaj razem połączone) znajdują się także na każdej stacji kolejowej. W stolicach i większych miastach (w Wiedniu, Krakowie i t. d.) znajdują się w licznych punktach miasta automaty telefoniczne, z których każdy może za mierną opłatą (20 gr.) korzystać.

Musisz dalej wiedzieć, którędy i dokąd biegają linie kolejowe, gdzie znajdują się dworce kolei i najbliższe wokół od twojej komendy stacje. Co do tramwajów i omnibusów, masz z cyfry umieszczonej w górze wagonu, z przodu, poznać, skąd i dokąd dany wagon jedzie; znać ważniejsze przystanki i wiedzieć, gdzie należy się przesiadać; a także wiedzieć, gdzie znajdują się remizy tramwajowe.

Dobrze byłoby, gdybyś oprócz owych głównych sześciu (miejskich) doktorów wiedział, gdzie masz szukać specjalistów w poszczególnych wypadkach, i kiedy możesz ich zastać. Adresy doktorów — podobnie jak i adresy straży pożarnych i policyjnych — musisz znać na pamięć; oddać ci to może wielkie usługi.

Także dowiedz się, w jakiej najbliższej aptece mógłbyś otrzymać w razie potrzeby odpowiednią ilość materiałów opatrunkowych.

Miejskie urzędy zdrowia mieszczą się obok urzędów policyjnych.

Domy handlowe zajmują się sprzedażą pewnych artykułów na wielką skalę; u nas są domy takie dostarczające n. p. węgla, koksu, narzędzi rolniczych, nasion i t. d.

Powoźnicy zajmują się wyrobem powozów i ich części i u nich powozu wynająć nie można; służą do tego osobne przedsiębiorstwa, nierzadko istniejące przy hotelach. (Dok. n.).

Stefan Kuta.

Wspomnienia z Tatr.

Wyprawa po „mleko skalne“.

... Leniwie wstawaliśmy ze siana. Dzień dzisiejszy miał być wypoczynkiem po wczorajszych trudach. Nikt jednak z nas nie próżnował. Ja i Adam, mieliśmy z Emi-

lem na czele udać się po t. zw. mleko skalne do grot.

Mlekiem skalnym zwią górale rozpuszczone we wodzie węglan wapnia, który osadza się na sklepieniach grot. »Mleka« tego używają do celów leczniczych. Z tego względu, a z drugiej strony z powodu trudności znalezienia tego »mleka« i zbierania, rozczyn ten ma u górali wielką wartość.

Uzbieraniem tego mleka chcieliśmy się naszym gazdom wywdziżyć za ich gościnność i życzliwość.

Przed wyruszeniem urządziliśmy sobie z Emilem wspaniałą kąpiel w Białym Potoku. Zimna, jak lód woda orzeźwiła sforsowane ciało, poczem maszerowało się rzeżko i ochoczo.

Przeszukaliśmy w dolinie Kościeliskiej grootę Zimną — »mleka« ani śladu.

Weszliśmy w grootę Mylną, która ma dwie bramy wchodowe a tę właściwość, że gdziekolwiek będziemy w jej wnętrzu bładzili, wyjdziemy zawsze na światło boże, ale inną, jakeśmy weszli bramą.

Szliśmy długimi korytarzami o ścianach to gładkich, to poszarpanych. Często wypadło iść na kolanach, a także na brzuchu. Z góry woda gdzieniegdzie lała się formalnie na nas. Zimno przenikliwie.

Emil ze świeczką, ja z latarką, Adam w pośrodku, obszukaliśmy i obmacaliśmy ściany, szukając mleka. Twarde — niema nic.

Nareszcie na jednej ze skał znajdujących masę lepłą, szarą, składu wapiennego. Z rykiem oznajmiam to Emilowi, który nie wiele na to bacząc, czepia się ścian i drze ku sklepieniu. Napakowałem tej masy pełny kubek i zadowolony z siebie, że tak prędko zrobiłem swoje — schodzę.

Tymczasem Emil drapie coś palcami po sklepieniu. Lśni ono w tem miejscu, jakby szronem pokryte.

Gdy mi Emil tą masę zeskrobaną pokazał, porównałem ją ze swoją i przekonałem się, że zamiast »mleka« nabierałem po prostu błota. Wywaliłem więc wszystko na ziemię i wydrapałem się ku sklepieniu. Sklepienie groty w tem miejscu całe poszukiwaną masą pokryte.

Zbieranie »mleka« dość wymaga cierpliwości. Trudno bowiem jest ucześcić się gdzieś sklepienia i znaleźć punkt oparcia. Skrobiąc, trzeba mieć obydwie ręce zajęte, gdyż jedna musi chwycić to, co druga skrobie; w przeciwnym razie poleciałaby masa między głązy, skąd trudnoby było ją wydobywać. Tymczasem ręce konieczne są do czepiania się. Dalszą trudność sprawa

ciemność, a brak punktu zaczepienia na latarkę. Zimno, a wreszcie błoto wapienne dopełniają trudności.

Po napełnieniu jednego woreczka i dwóch kubków »mlekiem« zawróciliśmy ku wyjściu.

Ziwnie wyglądaliśmy wyszedłszy z groty. Od głów do stóp zwalani byliśmy błotem wapiennem. Robiliśmy wrażenie murarzy, pracujących głową, rękami, nogami, nogami, zębami i innymi częściami ciała.

Obmyliśmy się wodą i zadowoleni, że nie z próżnemi wrócimy rękoma, ruszyliśmy ku polanie.

Przyszliśmy już popołudniu. »Mleko« rozdzielił Emil między gazdostwo Jaroniów i Dzikosów. Uradowani dziękowali nam serdecznie, podziwiali nasz skautowy nos i raczyli nas, czem byli w stanie.

Jeden z gazdów zaraz rozliczył sobie, ile z ofiarowanego »mleka« da »kumotrowi«, ile siostrze, ile innym krewnym.

Z życia skautów.

Stryj. I. Druż. skaut. im. króla Jana III. Raport za miesiąc listopad 1916. Drużyna nasza rozpoczęła po wakacjach pracę normalną dopiero 1/XI. W dniu tym stawilo się na alarmową zbiórkę 50 skautów. Zorganizowana drużyna liczyła 5 zastępów, z który 5 był niejako oddziałem przygotowawczym, złożonym z chłopców 10—12-letnich. Później utworzono zastęp 6, który spełnia obecnie zadanie dawnego 5-go. Drużyna liczy obecnie 70 członków w 6 zastępach. Skauci poniżej lat 13 stanowią 28% drużyny. Wywiadówców liczy drużyna 16, młodzików 36, ochotników 18. Umundurowanych jest w drużynie 25. W ciągu miesiąca wystąpił 1, a wstąpiło 21 skautów.

Praca w pierwszej połowie miesiąca polegała jedynie na powtarzaniu dawniej nabytych wiadomości skautowych; w drugiej połowie miesiąca została już zorganizowana i obecnie przedstawia się następująco:

Zastęp I. przy równoczesnym przerabianiu materiału do egz. III. zajmuje się sprawnością pionierską, drugi przygotowuje się do egzam. II. i przerabia sprawność służby sanitarnej, trzeci złożony ze starszych chłopców ale młodych skautów zapoznając się z elementarnymi wiadomościami skautowemi, przerabia sprawność: sygnalizacyję. Wszystkie te trzy zastępy równocześnie pogłębiają swe wiadomości z dziejów ojczystych, czytaniem szkiców histor., pamiętników, podręczników o ustroju dawnej Polski itp.

Zastępy 4 i 5 powtarzają elementarne wiadomości skautowe, nadto 4 zastęp przygotowuje się pomalą do II. egzaminu i zapoznaje się z geografją ziem Polski, 5 zaś na podstawie pogadanek i odpowiedniej lektury poznaje bliżej ideę i znaczenie skautingu; 6 zastęp złożony z samych ochotników przed tygodniem dopiero rozpoczął pracę skautową.

Praca odbywa się na gawędach zastępów, których było w listopadzie 20. Ćwiczenia są wobec obecnie panujących stosunków zupełnie prawie wykluczone. Na przeszkodzie stoi kwestya obuwia (20% tylko posiada lepiej sytuowanych rodziców) i bliskość linii bojowej. Udało się jedynie raz urządzić ćwiczenia drużyny, na których zastosowano uwagi w nr. 13 „Skauta“. Prócz tego odbyły się ćw. zastępów. Drużyna odbyła nadto jedną gawędę i kilka zbiórek niedzielnych.

Drużyna posiada lokal ten sam, który poprzedniego roku, złożony z 2 izb, z których w jednej znajduje się sklep, utworzony w połowie listopada przez naszą drużynę wspólnie z żeńską. Przy końcu miesiąca utworzono w drużynie „uczelnię“, z której korzystają skauci słabo uczący się, a jest ich w drużynie znaczna liczba.

Na zewnątrz wystąpiła drużyna w listopadzie raz, a mianowicie w dniu uroczystości „5 listopada“. Brała mianowicie udział w czynnościach przygotowawczych, a w dniu obchodu podzielona na szereg oddziałów, oddała się na usługi komitetu urządzającego obchód, w końcu zaś wzięła gremialnie udział w pochodzie. — Czuwaj! *J. Tyjszkowski, zast. druż.*

Stryj. Pierwsza żeńska druż. skautowa. Tak gromkie a pełne zachęty słowa padły w odezwie „Skauta“ 1/XI. ub. r., że zaraz po ich odczytaniu postanowiliśmy donieść Szan. Redakcyi o naszej pracy. Jednak gdy tak pomyśle, że to, co piszę czytać będzie szeroka publiczność skautowa, pióro chce odmówić posłuszeństwa, gdyż naprawdę życie nasze skautowe nie przedstawia się nadzwyczajnie. Proszę posłuchać: Izby własnej nie mamy, bo w Sokole zamieszkali obcokrajowcy, z tego też powodu ćwiczeń gimnastycznych nie odbywamy, co jest dla nas bardzo wielką stratą. Słyszałyśmy zdala, że starsi starają się o uwolnienie Sokoła z rąk obcych — ale sprawa ta wlecze się już tak długo, że zapewne upłynie jeszcze raz tyle czasu — nim ujrzemy drażki, koźły i drabniki, kochanej naszej sali ćwiczeń w Sokole. Wycieczek także nie można u nas urządzić, gdyż Stryj należąc do ciasniejszego okręgu wojennego jest wypełniony nie tylko po brzegi, ale do dna wojskowymi, tak że przyjemności wycieczkowe są wielce utrudnione; (legitymacye, ilość osób, przeciąg czasu wycieczki — opieka itp.). Praca nasza właściwa ogranicza się do zbiórek poszczególnych 8-miu zastępów raz w tygodniu; zbiórki przybocz. i zastępowych. Cała drużyna zbiera się raz w miesiącu.

Temat gawęd czerpie się głównie z „Prawa skautowego“, z historii, z zagadnień praktycznych, ze spraw bieżących itp. W treści zwraca się uwagę przede wszystkim na wyrobienie moralne, siłę ducha wewnętrzną, która kształtuje charakter i wolę. Aby jednakże poza teoretyczną dyskusyę nie przechodziło się do porządku dziennego, ćwiczymy wolę i charakter drogą postanowień, czynionych pisemnie. Ćwiczeń tych dokonuje się w sposób następujący:

Dnia, np. 20. XI. wieczór przed udaniem się na spoczynek, postanawiam sobie jutro: w szkole nie podpowiadać, w domu nie przedrzeźniać się z małą siostrzyczką i pocerować ponochoy, które od 3 tygodni czekają

na to. Drugiego dnia rzeczęą moją pamiętać o tych postanowieniach i starać się sumiennie je spełnić. Wieczór, gdy obowiązki już ukończone, otwieram notatkę postanowień i czytuję ostatnie, naznaczone wczoraj na dzień dzisiejszy. W myśli staje dzień cały spędzony, a szereg czynności dziś spełnianych wskazuje, że: i notuję w notatce:

1. postanowienie wypełniłam, ale nie zupełnie — w czasie czterech godzin w szkole podpowiedziałam raz tylko przez zapomnienie. A przyznać się muszę, do niedawna zdawało mi się, że nie pomogłszy koleżance w ten sposób, gdy chodzi tylko o szept umiętny, jest niekoleżeństwem w stopniu najwyższym.

2. postanowienie spełnione w zupełności z błogiem uczuciem w duszy; bo maleńka bawiła się sama przesłicznie, wczoraj gromyła się z dzieckiem, za co mama gniewała się surowo — dziś pochwaliła mnie mama, gdy zobaczyła, jak zgodnie gawędzimy sobie.

3. postanowienie najtrudniejsze, bo bardzo nie lubię cerować — spełnione częściowo. Pocerowałam tylko jedną parę, bo nie miałam już cierpliwości zabrać się do drugiej. Jutro muszę to zrobić. Prócz tego postanawiam sobie na jutro: nie wzywać imion świętych i śpieszyć w tej chwili na wołanie starszych, nie odpowiadać jak dotychczas: zaraz, które przewlekało się zwykle na dobrą chwilę.

Następnego dnia wieczór, znów otwieram notatkę i sprawdzając w sumieniu, jak postanowienia wypełniłam — notuję uwagi odpowiednie w tej mierze.

Takie ćwiczenia prowadzimy przez dwa, trzy tygodnie. Poczem na zlecenie drużynowej oddajemy jej te notatki. Po otrzymaniu ich z powrotem, znajdujemy na ostatniej stronie naszych notatek uwagi, rady i wskazówki skreślone przez drużynową, które są zachętą prawdziwą do dalszego czuwania nad sobą w ten sposób. Na zbiórkach całej drużyny drużynowa odczytuje głośno szereg postanowień, wypisanych z naszych notatek przyczem znów udziela ogólnie rozmaitych wskazówek i rad bez podnoszenia imion lub nazwisk, co która ćwiczy, wiedzą tylko drużynowa i zastp. Gawęda wówczas jest bardzo zajmująca i dla nas niezmiernie pożyteczna, gdyż postanowienia liczne ćwiczone z rozmaitym skutkiem, są brane za temat przez te, którym one odpowiadają.

15. października w dzień święta Patronki naszej drużyny król. Jadwigi — drużyna cała złożyła w holdzie swej Patronce postanowienia rozmaitej treści — pisemnie, każda na osobnym arkuszu, które to postanowienia ćwiczyć będziemy przez cały rok, a co 3 miesiące będą stwierdzane własnoręcznie uwagą odpowiednią jak są spełniane. Dnia 15 stycznia 1917 r. będzie pierwszy przegląd swego sumienia w tym kierunku.

Rozpisałam się tak szeroko o postanowieniach, trzeba już na nich poprzestać, aby nie narazić zacnych Czytelników na znużenie. W liście następnym prześlemy opis szczegółowy naszej uroczystości w dzień 15 października, przyczem załączę odpis niektórych postanowień z tego dnia. W trzecim zaś liście opiszę obchód nasz z okazji okazji ogłoszenia niepodległości Polski i poświęcenia a za-

razem otwarciem sklepu przyborów szkolnych pod firmą „Skaut“.

Przesyłamy serdeczne „Czuwaj!“

Nowy Sącz. Przesyłam Szan. Red. sprawozdanie z „Jasełek“, które odegrali tutejsi skauci w dniach 9, 15. i 16. b. m.

Z inicjatywy siostry jednego z naszych skautów, p. Maryli Jeleńskiej, postanowiliśmy odegrać „Betleem Polskie“ L. Rydla. Na przygotowania poświęciliśmy miesiąc czasu, wychodząc z założenia, że lepiej robić mało, a intensywnie. Postanowiliśmy zdobyć większe fundusze dla rozpoczęcia paru przedsięwzięciw, któreby dały nam stałe dochody tak niezbędnie potrzebne dla należytego rozwoju organizacji. Chodziło nam głównie o założenie zastępstwa krakowskiego sklepu skautowego, oraz o zakupienie przyrządu do powielania pisma t. zw. „opalographu“, któryby pozwolił nam, jak to się już w Krakowie stało, stworzyć własny przemysł drukarski. Usiłowania nasze zostały uwieńczono najpomyślniejszym skutkiem, zdobyliśmy bowiem około półtora tysiąca koron na czysto.

Prócz tej korzyści materyjalnej odnieśliśmy bardzo wiele innych korzyści. Przekonaaliśmy się, że przy odrobinie dobrej woli można osiągnąć to, co wydaje się niemal niewykonalne. Dalej pokazało się, że niektórzy skauci mają dość wielkie zdolności w tym kierunku, co oczywiście postaramy się w przyszłości wykorzystywać. Przygotowania do przedstawienia były znakomitą szkołą karności, a równocześnie doskonałą sposobnością bliższego poznania bardzo wielu skautów. Tu uczyliśmy się zaradności i pokonywania bardzo wielu przeszkód, a wreszcie daliśmy się poznać tutejszemu obywatelstwu i pokazaliśmy, że nie tylko żyjemy (istniejemy) ale i coś robimy.

Samo przedstawienie poszło bardzo dobrze. Skauci grali śmiało, bez najmniejszego lęku, z pewną, dosyć wielką werwą, nie popełniali wśród gry żadnych większych błędów i zyskali ogólne uznanie. Wyróżnili się dh Tadeusz Jeleński w roli Twardowskiego i Jędrka-Mędrka, Józef Wąsowicz w roli żyda i kosyniera, którą zagrał z prawdziwym artystem, Władysław Spoliński w roli Sobieskiego, Edward Młynarski w roli djabła, nie mówiąc już o p. J. Orwidzie, artyście teatru krakowskiego, który w roli Maćka i unity był wprost nieoceniony i swoją wspaniałą grą wzniósł się ponad wszystkich.

Ten ostatni oddał nam niezmiernie usługi jako reżyser i jemu przedewszystkiem z wdzięczamy to nasze powodzenie. Składamy mu tutaj najserdeczniejsze podziękowanie.

Romuald Kawalec.

Luby gagatek.

Jeden z dzienników lwowskich doniósł, że »w czasie przerwy wieczornego przedstawienia w teatrze miejskim w dniu 19. stycznia palił pewien uczeń gimnazyalny w foyer teatralnem papierosa, a gdy urzędujący tam komisarz policji zwrócił mu uwagę, że palenie jest zabronione, odpo-

wiedział mu w sposób impertynencki, że on nie ma prawa zabraniać mu palenia, gdyż jest urzędnikiem pocztowym, a nie policyjnym, wreszcie zażądał od komisarza, by się wylegitymował.

Komisarz wezwał ajenta policyjnego i polecił mu, ażeby z impertynenckim młodzieńcem zrobił porządek. Powtórzyła się znowu polemika, przyczem młodzieniec słownie obraził ajenta policji. Oddano tedy młodzieńca żołnierzowi policyjnemu. Na inspekyi ukarano go grzywną za palenie papierosa w teatrze, a sprawę obrazy organów policyjnych w służbie oddano sądowni«.

Luby gagatek — nie prawdaż? Z jednego głupiego kroku brnie w dalsze, coraz głupsze i pewnie nawet nie przypuszcza, że i władze szkolne nie przejdą spokojnie do porządku ani nad paleniem tytoniu, zwłaszcza zaś w miejscu publicznem, strzeżonem przepisami w całym świecie cywilizowanym, ani nad bezczelną arogancją wobec tych, których obowiązkiem obywatelskim, a nie tylko urzędowym, strzedz teatru przed możliwym pożarem, a zebranej publiczności przed okropną katastrofą.

Jako uczeń gimnazyalny, a więc niezawodnie posiadający dostateczny zasób inteligencji, musi on wstydzić się teraz niefortunnego występu swojego i rozważać w duszy, że namiętność palenia tytoniu szkodzi nie samym płucem i żołądkowi, ale i temu, co jest siedzibą duszy, mózgowi.

Chyba, że taki luby gagatek nie jest zdolny do podobnych rozważań, bo i tak czasem bywa u chłopaków, którzy za wiele myślą o sobie i stawiają się wyżej ponad wszelką powagę.

„SKAUT“ rocznik IV.

egzempl. oprawny . 6 K.

„ broszurowany 5 „

Nabywać można w Administracyi »Skauta«
Lwów, ul. Sokoła l. 7. — Przesyłka tylko
za gotówkę.

Schreiber M. i Piasecki E.

Harce młodzieży polskiej (Scouting)

wyd. II. z licznymi ilustracyami już opuściło prasę i jest do nabycia w Admin.
»Skauta« Lwów, Sokoła 7. — Cena za
egzemplarz 2 80 K. — Przesyłka tylko
za gotówkę.